

HARLEQUIN®

Medical®

NR 10 05/07 CENA 7,40 ZŁ W TYM 0% VAT INDEKS 325260



Alison Roberts
Dobrana para



Czy wiesz dlaczego
książki Wydawnictwa Harlequin
czytają miliony kobiet?

Najczęściej wybierane odpowiedzi:

- ☒ lubię szczęśliwe zakończenia
- ☒ wprawiają mnie w radosny nastrój
- ☒ pozwalają oderwać się od rzeczywistości
- ☒ zapewniają miły relaks

HARLEQUIN®

dla każdej kobiety, każdego dnia...

Więcej informacji znajdziesz na
www.harlequin.com.pl

Alison Roberts

Dobrana para

Tłumaczył

Zbigniew Kasprzyca

Droga Czytelniczko!

Oto nasze propozycje na maj:

Ocalone małżeństwo (Medical Duo) – Liv i Adam bardzo kochali swego syna, toteż mimo że się rozwiedli, starali się pozostawać ze sobą w przyjaźni...

Blisko czy daleko (Medical Duo) – Joe nie wierzył, by jakakolwiek kobieta zdołała unieść ciężar, który on sam uważał za przytłaczający;

Zagadkowa pielęgniarka (Medical) – Eliza była zaprzeczeniem jego ideału kobiety, a jednak coś go do niej przyciągało...

Dobrana para (Medical) – Ryan zakochał się w Holly bez pamięci, ona jednak długo nie chciała przyjąć tego do wiadomości...

Zapraszam do lektury



Harlequin. Każda chwila może być niezwykła.

Czekamy na listy!

Nasz adres:

Arlekin – Wydawnictwo Harlequin Enterprises Sp. z o.o.

00-975 Warszawa 12, skrytka pocztowa 21

Alison Roberts

Dobrana para



Toronto • Nowy Jork • Londyn
Amsterdam • Ateny • Budapeszt • Hamburg
Madryt • Mediolan • Paryż
Sydney • Sztokholm • Tokio • Warszawa

Tytuł oryginału: The Surgeon's Perfect Match

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2006

Redaktor serii: Ewa Godycka

Opracowanie redakcyjne: Małgorzata Stafiej

Korekta: Urszula Gołębiewska, Małgorzata Stafiej

© 2006 by Alison Roberts

© for the Polish edition by Arlekin – Wydawnictwo Harlequin Enterprises sp. z o.o., Warszawa 2007

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiegokolwiek formie.

Wydanie niniejsze zostało opublikowane w porozumieniu z Harlequin Enterprises II B.V.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne.
Jakiegolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych lub umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Znak firmowy Wydawnictwa Harlequin i znak serii Harlequin Medical są zastrzeżone.

Arlekin – Wydawnictwo Harlequin Enterprises sp. z o.o.
00-975 Warszawa, ul. Rakowiecka 4

Skład i łamanie: COMPTeXt® , Warszawa

Printed in Spain by Litografia Roses, Barcelona

ISBN 978-83-238-3815-9

Indeks 325260

MEDICAL – 383

ROZDZIAŁ PIERWSZY

To drżenie było ledwie wyczuwalne, lecz wystarczająco silne, by obudzić jej niepokój.

Czy da sobie radę?

Najmniejszy błąd groził katastrofą. Miała przed sobą maleńkie serce trzyletniego chłopca. Na ubytek w przegrodzie międzykomorowej wystarczyło tylko położyć kawałeczek dakronu. Holly Williams, przygotowująca się do specjalizacji z kardiochirurgii, już trzymała w szczypcach łatkę w kształcie lezki.

Jeśli to drżenie to tylko emocje, jakie towarzyszą każdemu, gdy robi coś po raz pierwszy w życiu, to na pewno nad nim zapanuje. Z uporem dążąc do wyznaczonego celu, już nieraz stawiała na wysokości zadania.

Ale równie dobrze mogło to być zmęczenie fizyczne, z którym jeszcze nie nauczyła się skutecznie walczyć. Jednak świadomość, że to dziecko może ponieść konsekwencje porażki w jej walce z sobą samą, była dla niej wyjątkowo przykra.

Zmuszając się do takiego wysiłku, mogła popełnić nieodwracalny błąd. A jeśli...?

– Holly, poradzisz sobie.

Fala otuchy, którą niosły te słowa, przeniknęła ją do głębi. Ból w łydkach nagle ustąpił, ucisk w żołądku ustał, a palce odzyskały pewność.

Oczywiście, że da sobie radę. Zbyt ciężko pracowała, by zmarnować taką szansę realizacji swoich marzeń.

Chce zostać kimś więcej niż asystentką.

Co z tego, że ten zabieg to niemal rutynowa operacja ubytku przegrody międzykomorowej? Że do tego etapu przygotował małego pacjenta jeden z najlepszych specjalistów kardiologii dziecięcej? To ona trzyma teraz igłę oraz łatkę z dakronu. To ona dokończy ten zabieg na otwartym sercu. Niewielu jest w kraju specjalistów, którzy powierzyliby stażystce tak poważne zadanie.

Jej opiekun naukowy obdarzył ją zaufaniem, którego jak dotąd nie zawiodła. Ryan Murphy zaszczerpił w niej poczucie wiary w siebie.

– Zaczynij od prawego brzegu – odpowiedział jej spokojnym głosem. – Dalej szij w kierunku przeciwnym do wskazówek zegara.

Drobne szwy. Przez tkankę sercową, potem przez krawędź łatki. Jeszcze raz. I jeszcze raz.

– Doskonale.

Ostatni szew zawiązany i obcięty. Wzięła głęboki oddech.

– Chcesz kontynuować? – zapytał.

Przeniosła wzrok na parę brązowych oczu spoglądających na nią znad maski chirurgicznej. Ton głosu Ryana się nie zmienił, ale Holly wyczuła w nim nutkę dumy.

– Tak. Dziękuję.

– Nie ma za co. Zauważ, że wolno mi teraz czuć się jak na wakacjach.

Nie do końca. Rejestrował wszystko, co się działo

na stole operacyjnym. Nadzór i pomaganie Holly wymagały od niego o wiele więcej wysiłku, niż gdyby operował sam. Kolejnym etapem operacji było odłączenie bajpasu.

– Sprawdziłaś, czy w aorcie nie ma powietrza?

– Tak. – Zaczęła wkłuwać igłę w lewą komorę serca.

– Trafiłaś dokładnie tam, gdzie trzeba – pochwalił ją.

Oczekiwanie, aż serce podejmie akcję, wydało się jej trwać tak długo, że aż zamarła z przerażenia. Czy coś poszło nie tak?

Utkwiła wzrok w nieruchomym sercu małego pacjenta. Jednocześnie odnotowała za plecami ledwie wyczuwalny ruch. Nikt nie zauważył, że ramię Ryana prawie dotknęło jej ramienia. Dodał jej otuchy dokładnie w momencie, gdy małe serduszko drgnęło po raz pierwszy.

To był pojedynczy skurcz, ale cały zespół odetchnął z ulgą. Po chwili serce podjęło normalną pracę, a następnie poruszyła się klatka piersiowa, płuca nabrały powietrza i zaczęły wypełniać swoją funkcję. Holly kończyła procedury. Wcześniej wielokrotnie wykonywała poszczególne części operacji, ale dopiero teraz przeszła samodzielnie przez wszystkie etapy. Jej całe ciało było obolałe ze zmęczenia.

Nie była w stanie dłużej ukrywać drżenia.

Ryan jednak nie spieszył się z propozycją przejęcia operacji. Nawet wówczas gdy Holly dopiero za drugim razem udało się zawiązać ostatni szew. Odciał tylko nadmiar nici i zwrócił się do anestezjologa.

– Jak wygląda sytuacja?

– W porządku. Ciśnienie w normie. Saturacja dziewięćdziesiąt osiem procent.

– Zdaje się, że lepszej ten maluch nigdy nie miał. Kończysz już, Holly?

Jeszcze raz sprawdziła dreny i umocowała opatrunek.

– Skończyłam.

– Jestem bardzo zadowolony. – W głosie Ryana dało się słyszeć pochwałę. – Dobra robota, Holly.

– Gratulacje! – podchwycił cały zespół. Wszyscy mieli świadomość, że ta operacja, przeprowadzona prawie w całości samodzielnie przez Holly, to ogromny krok naprzód w jej staraniach, by zostać kardiochirurgiem dziecięcym.

Mimo to jej nieudolność przy zakładaniu ostatnich szwów nie mogła przejść niezauważona. Ilu obecnych przy operacji, łącznie z samą Holly, odetchnęło z ulgą, że nie stało się to wcześniej? Ilu się zastanawiało, czy Ryan nie okazał jej zbyt wiele zaufania, lub pomyślało, że Holly nie nadaje się do specjalizacji, którą sobie wymarzyła?

Pielęgniarka na oddziale intensywnej opieki rzuciła jej wymowne spojrzenie.

– Holly, wyglądasz jak zmora! Jesteś blada jak płótno. Dobrze się czujesz?

– Dobrze.

Pielęgniarka w skupieniu ustawiała aparaturę wokół łóżka małego pacjenta.

– Rodzicie Calluma są w pokoju obok. – Jeszcze raz sprawdziła wskaźniki, po czym zwróciła się do Ryana. – Można by ich poinformować o przebiegu operacji, a potem niech przyjdą tutaj. Mam nadzieję, że operacja się udała.

– Proszę zapytać chirurga, który operował – odparł Ryan, spoglądając na Holly.

– Poszło całkiem dobrze – powiedziała skromnie Holly.

– Podręcznikowo dobrze – uzupełnił jej wypowiedź Ryan. – Chodźmy obwieścić dobrą nowinę rodzicom Calluma. Może zdążymy wypić kawę, zanim przejdziemy do innych zajęć?

– Nie liczcie na to – ostrzegła ich pielęgniarka. – Zespół neonatalny już wiezie do nas noworodka z objawami sinicy.

– Ile mamy czasu?

– Około trzydziestu minut.

– Kardiologia gotowa?

– W pełnej gotowości.

Holly przysłuchiwała się tej wymianie zdań bez entuzjazmu. Na popołudniowy obchód z pewnością znajdzie siły. Lecz jeśli drażnią ją nawet komentarze na temat jej wyglądu, to czy wystarczy jej energii, aby asystować przy tak bardzo ciężkim przypadku?

– W takim razie – zaczął Ryan głosem nie zdradzającym podobnych obaw – kawa jest najważniejsza. Holly, włącz czajnik, a ja porozmawiam z rodzicami Calluma.

– Ale...

– Żadnych „ale” – rzucił stanowczo. – Muszę się napić kawy!

No cóż, z wiadomych względów nie mogą zamienić się rolami.

Chwilę później w pokoju dla personelu Holly z rezygnacją opadła na fotel i przymknęła powieki.

Jego stażystka śpi.

Cicho zamknął za sobą drzwi. Nie było go ponad godzinę. Długo rozmawiał z rodzicami małego Calluma, zaprowadził ich do jego łóżeczka i jeszcze raz go zbadał. Na korytarzu dowiedział się, że karetka z nowym pacjentem właśnie przyjechała. Noworodek był w poważnym stanie, więc operacja powinna się zacząć niezwłocznie. Aby postawić diagnozę, potrzebne są wyniki rentgena i echo serca. Czyli zostało mu jeszcze kilka minut.

Akurat chwila na kawę.

Może to dobry moment na rozmowę z Holly?

Nie poruszyła się, gdy wszedł do pokoju. Za chwilę zacznie się przerwa na lunch i będzie tu tłum ludzi.

Po raz pierwszy widział ją pogrążoną we śnie. Widok bezbronnej, uśpionej kobiety ścisnął go za serce. Taka piękna. Mogłaby być modelką.

Westchnął cicho i podszedł do kozetki. Nie powinien był zmuszać jej do wykonania aż tak dużej partii operacji. Wspomnił moment, gdy poczuł, że Holly traci wiarę w siebie.

Ani przez chwilę nie wątpił w jej umiejętności. Jeśli do osiągnięcia celu potrzebna jest odwaga i determinacja, Holly Williams nie ma sobie równej. Niestety jest u kresu swoich możliwości. Inni jeszcze tego nie zauważyli, ale on zbyt dobrze ją wyczuwał, by nie widzieć, co się z nią dzieje.

Ostrożnie postawił na stole dwa kubki i sięgnął po słoik z kawą.

Tak. Najwyższy czas z nią porozmawiać.

– Holly...

Na dźwięk swojego imienia natychmiast otworzyła oczy.

– Odpoczęłaś trochę? – zapytał.

Kiwnęła głową i wzięła parujący kubek z jego dłoni.

Zawstydzona, że Ryan widział, jak spała, unikała jego wzroku. Z przerażeniem spojrzała na zegar na ścianie za jego plecami.

– Boże! Spałam prawie godzinę!

– Musiałaś odpocząć.

– Myślałam, że wrócisz za pięć minut. Czekałam, aż woda się zagotuje. – Z niedowierzaniem potrząsnęła głową. – Ryan, przepraszam. To okropne.

– Nic się nie stało.

– Według moich zasad zasypianie w pracy jest niedopuszczalne.

Próbowała zagłuszyć niepokój, który towarzyszył jej od wielu dni. Martwiło ją, że wszystko idzie zbyt szybko w złym kierunku i wkrótce przyjdzie jej przyznać się do porażki. Podniosła wzrok na Ryana, licząc, że nie dostrzeże strachu w jej oczach.

– Dlaczego tak się o mnie troszczysz?

Rozciągnął wargi w szerokim uśmiechu i usiadł obok niej.

– Jak brzmi to hasło reklamowe kremu przeciwko zmarszczkom? „Ponieważ jesteś tego warta”?

Jak zawsze i tym razem udało mu się ją rozbawić. Potrafił rozśmieszyć każdego: swoich małych pacjentów oraz ich rodziców. Potrafił też jak nikt inny rozmawiać z ludźmi.

– Dajesz mi co drugi nocny dyżur, mam więcej wolnych dni niż inni stażyści, a teraz na dodatek zaczynam zasypiać w pracy! – prychnęła.

– Masz za sobą trudną operację. – Uniósł kubek w uroczystym geście. – Mogę tylko powtórzyć, że poszło ci bardzo dobrze. Nawet nie chcę wspominać mojej pierwszej łatki na sercu. W połowie zycia mój opiekun mruknął, że trzeba wezwać hydraulika, żeby uszczelnić przecieki, i nie pozwolił mi kontynuować.

– Nie wierzę. – Patrzyła mu prosto w oczy. – Dlaczego pozwoliłeś mi zrobić wszystko do końca?

– Bo uznałem, że potrafisz.

– Nie mogłeś tego wiedzieć. Ja sama nie wiedziałam. Robiłam to po raz pierwszy.

– Posiadasz wystarczająco dużo umiejętności. Kiedyś należy rozpostrzeć skrzydła.

– Mogło mi się nie udać.

– Jasne. Ja też mógłbym coś spać. Ale takie ryzyko jest zawsze. – Przybrał poważny wyraz twarzy.

– Odkąd cię znam, zawsze chciałaś zrobić specjalizację z kardiochirurgii. A to będzie już dwa lata, prawda?

– Z przerwami – przytaknęła.

– Moim zdaniem jesteś odpowiedzialna i starasz się robić wszystko na miarę swoich umiejętności. A twoje umiejętności są powyżej przeciętnej.

– Nie myślę teraz o ryzyku błędu w sztuce lub komplikacji pooperacyjnych. – Wpatrywała się w dno kubka. – Chodzi mi o fizyczny brak sił. A gdybym zasłabła przy stole operacyjnym, albo zaczęła się trząść?

– Ale nic takiego się nie wydarzyło.

– Wzięłaś na siebie ogromne ryzyko. – Z trudem dobierała słowa. – Z jednej strony jestem ci ogromnie wdzięczna, ale z drugiej myślę, że nie powinieneś tego robić.

– To mój obowiązek.

– Przestałam być tego pewna. – Potrząsnęła z rezygnacją głową.

– Co masz na myśli?

– Może nadszedł czas spojrzeć prawdzie w oczy. Na drodze do celu napotykam poważne trudności.

– Odetchnęła głęboko. Nielatwo było się przyznać, że jej tak zażarcie broniona niezależność to zbyt mało.

– To nie fair, że korzystam z tak ogromnego wsparcia innych.

Przyglądał się jej z wyrazem powagi na twarzy.

– Walczysz ze swoim problemem, odkąd się znamy, i nie pamiętam, żebyś choć raz pomyślała o kapitulacji. Czy coś się zmieniło? Odniosłaś wrażenie, że dziś rano nałożyłem na ciebie zbyt wielką odpowiedzialność? Przykro mi, jeśli tak czujesz. Nie chciałem...

Nie pozwoliła mu dokończyć.

– Nie o to chodzi. Nigdy nie wymagałeś ode mnie zbyt wiele. Zdaje się, że doskonale wiesz, ile pracy trzeba dać ludziom, aby pomóc im odkryć własne możliwości, nie niszcząc ich wiary w siebie. Jesteś znakomitym nauczycielem.

– Więc o co chodzi? Jesteś przemęczona?

– Zawsze jestem zmęczona.

– To znaczy, że nic się nie zmieniło. – Jego oczy pociemniały z niepokoju. – Czy potrzebujesz częściej poddawać się dializie?

– Możliwe. Dzisiaj mają mi robić analizę krwi.

– Wpatrywała się w resztki kawy w kubku. – Dializuję się już cztery razy na tydzień. Niedługo zaraz po pracy będę codziennie kłaść się do łóżka z maszyną do

dializy. – Starła się potraktować z humorem tę sytuację. – W ankietach nie powinnam stawiać krzyżyka obok pozycji „niezamężna”. Od lat mam stałego partnera.

– To przelotny romans. – Ryan nie wyglądał na ubawionego. – Wiesz przecież, że po przeszczepie nerki twoje życie wróci do normy.

– Jasne.

– Zauważyłem, co się zmieniło. Czulem, że w zeszłym miesiącu podejrzenie spokojnie pogodziłaś się z zawodem, który cię spotkał.

– Dotarło to do mnie dopiero teraz. Tak niewiele brakowało... – Rozczarowanie bolesnym ciężarem leżało jej na sercu. – Lepiej byłoby, gdybym od razu się dowiedziała, że ta nerka nie jest dla mnie, zamiast przygotowywać się do operacji. Leżałam już na stole, ale zamiast przeprowadzić operację odesłano mnie do domu. To było straszne.

– O ile pamiętam, tuż przed operacją okazało się, że nerka dawcy nie nadaje się do przeszczepu.

– Tak. Wielotorbielowa. Tak jak moja. Czy to nie ironia losu?

– Nie. – Ryan delikatnie ścisnął jej dłoń. – Ale rozumiem twoje rozczarowanie. Czekasz już bardzo długo.

Współczucie, które jej okazał, z pewnością wywołałoby łzy wzruszenia na niejednej twarzy, ale Holly Williams nigdy nie płakała z powodu choroby. Po prostu starała się realizować swoje życiowe plany. Przynajmniej tak było do niedawna.

Wyjęła z kieszeni fartucha drugi pager, który zawsze nosiła przy sobie. Tylko jeden jedyny raz przyniósł jej upragnioną wiadomość.